Łódź, 15/III 1900 r.

№ 61.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 2 (15) marca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek: Longina M.
Piątek: Abrahama P.
Sobota: Józefa z Ar.
Niedziela: Gabryela Arch.
Poniedziałek: Józefa Obl.
Wtorek: Wolframa B.
Środa: Benedykta Op.

Wschód: g. 6 m. 16.
Zachód: g. 6 m. 4.
Dług. dnia: g. 11 m. 48.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ojcosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego rosyjskiego. „Uriel Akosta", tragedya w 5-ciu aktach Gutzkowa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

ĆWICZENIA sygnałowe straży ogniowej ochotniczej, sygnalistów pierwszych 4-ch oddziałów, w domu rekwizytowym III oddziału. Początek o godzinie 8 wieczorem.

WOJNA.

Wbrew twierdzeniom, jakoby w czasach współczesnych nie było już miejsca dla bohaterów w wielkim stylu starożytnym, cały naród boerów od czterech miesięcy przeszło walczy z wrogiem o wiele liczniejszym z bohaterstwem, przy którem bledną Termopile i Maratony.

W walce tej oprócz mężów przyjmują udział starce i wyrostki, kobiety nawet, których wiele zgłosiło się w chwili obecnej do obrony wałów Pretoryi, by umożebnić wszystkim mężczyznom wymarsz na linię bojową. Kobiety boerskie to istoty dzielne o mężnem sercu, od dziecka nawykłe obchodzić się z bronią.

Spartanki, wyprawiające mężów lub synów na bój śmiertelny, mawiały wręczając im tarczę: „Z nią lub na niej"! Kobiety boerskie idą dalej. „Z tobą pójdę i z tobą razem, jeżeli trzeba polegnę!—mówią one do ojców, mężów i synów. Nie czczy to frazes, bo nie jedna już z nich legła na placu boju; nawet wśród jeńców oddziału Croniego, wśród tych bohaterów z nad Modder-Riwer znaleziono kobiety przebrane w męską odzież.

Pomimo atoli takiego bohaterstwa, takiej ofiarności całego narodu, boerzy zmęczeni są już walką i radziby zawrzeć pokój, na który krwawo zapracowali.

Radziby oni przecież zawrzeć pokój dla siebie zaszczytny, zaspakający ich życzenia, potrzeby i słuszne pretensye. Położenie ich nie jest jeszcze rozpaczliwem, choć pogorszyło się znacznie. W rzeczy samej dopiero rozpoczęli bronić ognisk ojczystych, a nawet zajmują ważne pozycye w Natalu i w Kaplandzie, gdzie ruch powstańczy niemałe im obiecuje przynieść korzyści. Boerzy posiadają dość jeszcze sił i środków, by utrzymać na wodzy anglików.

Jeżeli zaś prezydenci obu rzeczpospolitych południowej Afryki wystąpili z zapoczątkowaniem rokowań pokojowych, w chwili gdy honorowi oręża angielskiego stało się już zadość, dowodzi to tylko ich pokojowego usposobienia, któremu przecież nie poniosą nigdy na ofiarę niepodległości swej ojczyzny.

To też za podstawę rokowań pokojowych Stein i Krüger położyli ze swej strony utrzymanie niepodległości obu krajów, zgadzając się po za tem na wszystkie żądania anglików odnośnie uitlaenderów.

Zdawałoby się, że wychodząc z takiego założenia znajdą przyjazne echo w Londynie, gdzie i premier Anglii lord Salisbury i królowa Wiktorya usposobieni są pokojowo. Ale na nieszczęście dla boerów, na nieszczęście dla Anglii i ludzkości z oswobodzonego przez Robertsa Kimberleyu wybiegł na swobodę Cycyl Rhodes, zaklęty wróg boerów i pokoju. Potrafi on na współkę z Chamberlainem obalić wszelkie intencye pokojowe, rozpalić na nowo dogasający już płomień wojny.

Przybył on po to do Londynu, aby zapobiedz uczciwemu pokojowi, skłonić rząd angielski do zaboru rzeczpospolitych Transwaalu i Oranii, poczytując walecznych boerów li tylko za buntowników przeciw legalnej władzy korony angielskiej.

To co obecnie proponuje Rhodes było przecież punktem wyjścia dla toczącej się obecnie wojny. Rząd angielski i parlament unikali wyrazu „wojna", jak gdyby w rzeczy samej szło tylko o zgnębienie powstania w południowej Afryce. Później dopiero rząd angielski uznał boerów za stronę wojującą i uwiadomił o tem mocarstwa europejskie. Nie wypada więc już Anglii poczytywać boerów za buntowników a przecież pokojowe propozycye Oranii i Transwaalu odrzucono, stawiając natomiast żądanie, by boerzy poddali się na łaskę i niełaskę Anglii, oświadczając przytem jak najbardziej stanowczo, że nie może być nawet mowy o jakiejkolwiek niepodległości boerów, politycznej lub wojskowej.

Prezydent Krüger dobrze wiedział nawiązując rokowania, jakiej spodziewać się może odpowiedzi. Zdaje się więc, że nie szło mu o wyjednanie zawieszenia broni, jeno o urzędowe stwierdzenie przed światem zamiarów, które Anglia żywi względem boerów. Liczył on, że w takim razie odezwą się inne mocarstwa, wystąpią z decydującym głosem i położą wreszcie koniec niesprawiedliwej wojnie.

Przeliczył się biedak.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby choć jedno z mocarstw zaprzyjaźnionych z Anglią wystąpiło z propozycyą pokoju, wszystkie mocarstwa poparłyby je energicznie. Lecz ani jedno z mocarstw nie narazi się na odmowę Anglii a tem samem i nie wystąpi z propozycyą pośrednictwa pokojowego.

Słusznie bowiem twierdzi „Times" w jednym ze swych wstępnych artykułów, którego treść telegraf rozniósł po całym świecie:

„Nikt ani palcem nie ruszy w obronie boerów, bo nie ma takiego dyplomaty, któryby miał odwagę wojnę w południowej Afryce zamienić na wszechświatowy pożar".

Zapewne nie ma takiego dyplomaty w Europie. Anglia może nie obawiać się interwencyi mocarstw. Lecz ów dyplomata gotów zamienić wojnę południowo-afrykańską w pożar wszechświatowy, nader łatwo znaleźć się może w samej Anglii.

Każe się tego obawiać nastrój opinii publicznej wśród narodu angielskiego, wszystko to, co tam za kanałem La Manche mówi się i pisze o Francyi, tudzież o innych europejskich mocarstwach. Ten zaś nastrój ludu angielskiego, ton prasy angielskiej wywołuje znów we Francyi antibrytańskie demonstracye, których widownią w ostatnich czasach było Bordeaux przed gmachem konsula angielskiego. Mer miasta uniewinnił się i całą sprawę sprowadził do rzędu awantury ulicznej. Nie jestto przecież rzecz tak drobna, jakby z pozoru sądzić o niej można, bo i we Francyi nastrój umysłów wrogo jest usposobionym dla Anglii, odwiecznego wroga i odwiecznej rywalki na oceanach.

Francya urzędowa, skrępowana w swych ruchach przez wystawę wszechświatową, której termin otwarcia tak blizki, czyni wszelkie wysiłki, by pożar zażegnać i do starcia nie doprowadzić. Zwraca się nawet ku Niemcom i zdaje się tam szukać sprzymierzeńca przeciw dumnemu i bezwzględnemu Albionowi.

Trudno orzec czy owe nieporozumienia między anglikami i francuzami doprowadzą do wojny lub nie, ale, że odbiją się niefortunnie na wystawie, to pewne.

Byłoby to faktem zbyt smutnym, gdyby wszystkie zabiegi, któremi narody od szeregu lat otaczały wystawę paryską, poszły na marne. Nie brząka się przecież szablą zapraszając sąsiadów do siebie w gościnę. Tymczasem ów brzęk szabli idzie po świecie szerokiem echem i każe się obawiać wypadków, wobec których wojna w południowej Afryce zejdzie do rozmiarów drobnego epizodu.

Że Francya ma dawne i świeże obrachunki z Anglią rzecz wiadoma, że sympatye jej stanąć musiały po stronie boerów wypływa to z poczucia słuszności i sprawiedliwości, tudzież z samego charakteru tej potwornej wojny. Ale, że pogrom Anglii nie przyniósłby francuzom nic dobrego, to także rzecz nie ulegająca wątpliwości. Pogrom Anglii byłby ogromnym tryumfem dla Niemiec, które same jedne tylko zebrałyby korzyści takiej wojny. Któż wreszcie zaręczy Francyi, że w razie wojny z Anglią Niemcy nie skierują przeciw niej swego oręża a w takich warunkach, w razie niepomyślnej wojny, Francya mogłaby utracić byt lub też nazawsze być wykreśloną z szeregu pierwszorzędnych mocarstw.

To też słowa męskie, świadome siebie i pełne narodowej dumy, wypowiedziane przez prezesa izby Deschanela, ochładzające przytem anglofobię francuzów a jednocześnie ostrzegające prze-

ciw zbytniej przyjaźni z Niemcami, wywarły potężne wrażenie.

Zgoda Francyi z Niemcami na tle zatargu anglo-francuskiego byłaby nieszczęściem dla ludów Europy, wzmacniając niepoślednio aż nadto przeważne stanowisko Prus, dla których i tak już od pewnego czasu wypadki w świecie układają się aż nadto szczęśliwie. Wojna między Francyą a Anglią bardzo łatwo wywołaćby mogła pożar powszechny, do którego materyału palnego nie brak od brzegów morza Żółtego, półwyspu Bałkańskiego aż do kanału Sueskiego, Sudanu i północnych stron Afryki, gdzie francuzi posuwają się coraz dalej a niemcy poważne już terytorya nabyli.

Ten zaś wszechświatowy pożar wywołać łatwo, lecz kto go stłumić zdoła?

Obliczenia Krügera na interwencyę mocarstw, skoro Anglia urzędownie objawiła zamiary zaborcze względem rzeczpospolitych południowej Afryki, niweczy widmo wojny powszechnej, coraz groźniej ukazujące się na widnokręgu politycznym. Boerzy muszą więc być pozostawieni własnemu losowi.

Tak to nieraz układają się wypadki dziejowe, decydujące o losach narodów, którym w danej chwili czynną rolę odegrać przyszło.

S. J.

KRONIKA.

Inspekcya fabryczna. W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszono nową instrukcyę, wydaną dla inspekcyi fabrycznej przez główny urząd do spraw fabrycznych i górniczych. Instrukcya powyższa tem się różni od poprzedniej, wydanej w r. 1894, iż wprowadza nowy organ dozorujący okręgowych inspektorów fabrycznych. Utworzenie tego organu ma na celu, jak poucza instrukcya, osiągnięcie jedności w działalności pojedyńczych agentów inspekcyi i z tego względu czynność inspektorów okręgowych będzie nosiła charakter rewizyjno-instrukcyjny. „Siew. Kur.", omawiając zmiany, zaprowadzone w organizacyi inspekcyi fabrycznej, wypowiada zdanie, że nowy organ — inspektorzy okręgowi — nie poprawią w niczem dzisiejszego stanu rzeczy, lecz zwiększą tylko element biurokratyczny, co bynajmniej nie jest pożądane.

Z przemysłu. Bawi w Łodzi kilkunastu kupców z zachodnich gubernij Cesarstwa, w celu porobienia zamówień na towary letnie.

Brak paszy. Z powiatu łaskiego donoszą nam, że w okolicy tamtejszej daje się uczuwać brak paszy dla bydła. Najwięcej cierpią z tego powodu włościanie, muszą bowiem płacić za paszę gotówką pożyczoną u lichwiarzy. Brak paszy powstał stąd, że włościanie sprzedawali jej za dużo, nie obliczywszy dobrze, ile potrzebować będą na własny użytek.

Dom dla robotników. Krążą pogłoski, że kilku przedsiębiorców łódzkich zamierza wybudować w roku bieżącym w dzielnicy Podleśuej, w pobliżu fabryk tamtejszych, wielki dom, przeznaczony specyalnie na mieszkania dla robotników, obliczony na kilkaset rodzin.

Z giełdy łódzkiej. Giełda nasza przeżywa ciężkie chwile, które najdotkliwiej odczuwają maklerzy przysięgli, wobec niedokonywanych tranzakcyj. Zebrania giełdowe odznaczają się ciągle brakiem wszelkiego ożywienia i chęci do zawierania jakichkolwiek tranzakcyj. Nie słychać ani o zaofiarowaniach, ani też poszukiwaniach papierów wartościowych. Tej to okoliczności przypisać należy, iż cedula giełdowa od kilku dni nie notuje zupełnie żadnych tranzakcyj.

Rozporządzenie. Wielu z tutejszych właścicieli domów wywozi śnieg z podwórz, chodników i ulic na grunty wschodniej strony miasta. Ponieważ ta strona miasta położona jest wyżej od zachodniej, przeto, celem zapobieżenia spływaniu wody podczas tajania śniegu, który spadł w tym roku dosyć obficie, wydano rozporządzenie, zabraniające wywożenia śniegu na grunty wschodniej jego strony.

Śnieg wywozić należy tylko na grunty zachodniej strony miasta, bez wyrządzania szkód osobom trzecim.

Teatr ludowy. Teatr ludowy kuratoryum trzeźwości wystawia w dniu dzisiejszym po raz pierwszy najznakomitszą komedyę Michała Bałuckiego „Grube ryby". W sobotę po raz trzeci odegrany zostanie obraz ludowy A. Staszczyka „Noc świętojańska". W niedzielę po południu o 3-ej „Mąż od biedy", komedya w 1-ym akcie, Blizińskiego i „Pokój do wynajęcia", komedya w 1-ym akcie A. Golańskiego i Popławskiego, na zakończenie „Mazur" układu St. Zaborskiego; wieczorem po raz drugi „Grube ryby" Bałuckiego.

Teatr amatorski. W końcu tego miesiąca, prawdopodobnie w niedzielę 31 marca w teatrze „Victoria" grono amatorów wystawi »Noc świętojańską« Staszczyka, bez żadnych skróceń i określeń partycyi, w odpowiedniej obsadzie.

Chóry złożone z 30 osób płci obojga, partye solowe powierzone amatorkom i amatorom znanym już zaszczytnie z poprzednich występów scenicznych i estradowych, wyuczył prof. muzyki p. Feliks Krzyżanowski i on też dyregować będzie orkiestrą i śpiewami na przedstawieniu. Prawie wszystkie role główniejsze obsadzone są bardzo trafnie.

Czysty dochód z tego widowiska amatorzy przeznaczają na rzecz Przytułku noclegowego w słusznem przekonaniu, że wobec zastoju w przemyśle fabrycznym, utrzymanie tej instytucyi przez miesiące letnie staje się kwestyą niezbędną.

Uczczenie pamięci. Tutejsi dziennikarze polscy wysłali wieniec na trumnę ś. p. Józefa Keniga z następującym napisem na wstęgach: „Wielkiemu publicyście — dziennikarze polscy w Łodzi."

W tych dniach odbędzie się również żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Keniga.

Księgarnia. Istniejąca w Łodzi księgarnia sortymentowa p. f. „Oświata" przeszła w tych dniach na własność p. M. Ettingera.

Koncert Dolinej. Zapowiedziano w Łodzi koncert pani Dolinej, znakomitej śpiewaczki rosyjskiej. Dolina występowała przez lat kilka za granicą, gdzie krytyka fachowa zachwycona była jej śpiewem. Między innemi p. Dolina śpiewała na dworskim koncercie cesarza niemieckiego Wilhelma i doznała nader przychylnego przyjęcia. Petersburg entuzyazmuje się śpiewem p. Dolinej.

Z Cyrku. W dniu wczorajszym dyrekcya cyrku, dała przedstawienie na benefis klownów Amors. Benefisantom wręczono lirę (sic) z żywych kwiatów i inne prezenty.

Sople lodu. U wielu dachów na domach tutejszych wiszą sople lodu i bryły śniegu, grożące spadnięciem na przechodniów, a właściciele domów nie myślą o uprzątnięciu ich, choć o wypadek nie trudno.

Brak monety zdawkowej w naszem mieście, zwłaszcza w sobotę, bardzo dotkliwie uczuwać się daje. Niektóre fabryki w dniu tym od samego rana wysyłają swoich agentów na miasto, celem zmiany większej monety na drobniejszą. Zeszłej soboty taki był brak drobnych pieniędzy, że pomimo ofiarowania 10 kop. od zmiany 100 rubli, nie można ich było nigdzie dostać.

Zarząd łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż w ciągu miesiąca lutego 1900 r, na rzecz kasy Towarzystwa wpłynęły następujące ofiary:

Na ogólne cele Towarzystwa, za pośrednictwem redakcyi „Lodzer Zeitung": Od p. pastora Schmidt 1 rb., od B-ci Grawe & Max Fischer 3 rb., przez p. F. u pana Oberländra 2 rb., od pp. Ditmar i Mauke 12 rb. 50 kop., od p. N. N. 10 rb., na weselu p. Sagera i panny Wächter 7 rb. 15 kop., na zabawie 4 rb. 61 kop., przez p. Russe

---

18)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 59).

— Katarzyna Masłowa, — zwrócił się prezes do trzeciej podsądnej — panią oskarżają, żeś przyjechawszy do hotelu „Maurytania", skradła z kufra Śmiełkowa pieniądze i pierścień..

Prezes zacytował powyższe, jakby wydawał lekcyę dobrze wyuczoną i jednocześnie rozmawiał po cichu z sędzią o tem, że z dowodów rzeczowych zginęła szklanka.

— Skradła pani — recytował w dalszym ciągu prezes — z kufra pieniądze i pierścień, następnie podzieliła się pani łupem... później, wróciwszy do hotelu „Maurytania" z kupcem Śmiełkowym, dała mu pani do wypicia wódkę z trucizną, od której nastąpiła śmierć. Czy przyznajesz się do winy?

— Jestem zupełnie niewinną, — odpowiedziała pośpiesznie, — co mówiłam uprzednio, powtarzam obecnie. Pieniędzy nie kradłam, nie, nigdy nie kradłam nic, pierścień dostałam od niego w prezencie.

— Więc pani nie przyznaje się do tego, żeś skradła 2,500 rubli?

— Powtarzam, nic nie skradłam, wzięłam tylko dla niego 40 rubli.

— A czy zaprzecza pani temu, żeś dała do wypicia w koniaku kupcowi Śmiełkowowi proszki. Czy do tego przyznajesz się pani?

— Tak. Myślałam jednak, tak, jak mi o tem mówiono, że są nieszkodliwe, że jeno sen sprowadzą. O otruciu ani myślałam... Przysięgam, nawet myśl o tem nie powstała we mnie.

— Więc pani nie przyznaje się do zbrodni kradzieży u Śmiełkowa pieniędzy i pierścienia. Nie zaprzecza jednak pani temu, żeś wsypała do koniaku proszek...

— Tak rzeczywiście, myślałam jednak, że to proszki usypiające. Przypuszczałam, że prędzej uśnie, otruć nie miałam zamiaru, ani mi się śniło o tem....

— Bardzo dobrze, — rzekł prezes; wydawało się, że jest zadowolony z osiągniętych rezultatów.

— Proszę mi powiedzieć, jak się rzecz cała miała, — wyrzekł, opierając się o poręcz fotelu; ręce wyciągnął na stole. — Proszę mówić całą prawdę. Przyznając się szczerze do winy, może pani ulżyć swej doli.

Masłowa, wlepiwszy wzrok w prezesa, milczała.

— Proszę mówić.

— Jak było? — odezwała się nagle. — Przyjechał do niego, zaprowadził mnie do niego, do numeru, był już dobrze pijany. (Wyraz o n wymawiała ze zgrozą, otwierając szeroko oczy). Chciałam odjechać, nie puszczał mnie.

Zamilkła... Może się przerwał wątek myśli, a może przypomniała sobie o czemś.

— Co się potem działo?

— Cóż! potem? Zabawiłam u niego i pojechałam do domu.

Tymczasem prokurator pół siedząc, pół stojąc, dawał do zrozumienia, że chce czegoś.

— Pan chce zadać pytanie? — zapytał prezes.

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, wskazał gestem, że prokurator może mówić.

— Chciałbym zapytać, — odezwał się prokurator, nie patrząc na Masłową — jak dawno podsądna zna Szymona Kartinkina?

Po zadaniu tego pytania zacisnął usta i zmarszczył się.

Prezes powtórzył pytanie. Masłowa z przestrachem spojrzała na prokuratora.

— Czy Szymona?... Tak znałam go dawniej — odpowiedziała.

— Pragnąłbym wiedzieć, czy podsądna była w stosunkach zażyłości z Kartinkinym? Na czem polegała ta dawna znajomość? Czy często widywaliście się wzajemnie?

— Na czem polegała znajomość? Nie było znajomości ani zażyłości; sprowadzał mnie do gości i tyle — odpowiedziała Masłowa, z niepokojem rzucając spojrzenie na prezesa i prokuratora.

— Pragnąłbym wiedzieć, dlaczego Kartinkin zapraszał do gości tylko Masłową, a nie inne dziewczyny? — zapytał prokurator z mefistofelowskim uśmieszkiem.

— Nie wiem. Skąd mogę wiedzieć? — odpowiedziała Masłowa z przestrachem, oglądając się wokoło; wzrok jej padł na chwilę na Niechludowa, — kogo chciał, tego zapraszał.

— „Czyżby poznała?" — ze strachem pomyślał Niechludow; czuł, że krew nabiega mu do twarzy. Masłowa nie poznała go; zastrachanemi oczyma patrzyła się na prokuratora.

— A więc podsądna zaprzecza, że miała jakiekolwiek bliższe stosunki z Kartinkinym? Bardzo dobrze. O nic więcej na razie nie mam zamiaru się pytać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na maskaradzie od „Männergesangverein“ w Łodzi 10 rb, na srebrnem weselu u p. Wilhelma Zoglos 8 rb. 3 kop., od Stowarzyszenia strzelców łódzkich zamiast wianka na grób p. Zacherta 21 rb. 35 kop., od urzędników i majstrów firmy Rosenblatt zamiast wianka na grób pani Rosenblatt 25 rb,, od p. J. Szmulowicza z powodu zaślubin syna 20 rb.—Razem 124 rb. 64 kop.

Na rzecz Przytułku dla starców i kalek: Od P. K., A. M., E. K. i M. S. 25 rb., za pośrednictwem redakcyi „Lodzer Zeitung“: od pastora Schmidta 1 rb., od p. Roberta Walmana 3 rb., od pani Anny Mey 3 rb. 27 kop., od pp. Buchwald & Rathe 1 rb. 50 kop., na pogrzebie pani Merklus 8 rb. 64 kop., od Stowarzyszenia siodlarzy 5 rb., od N. N. 3 rb. 70 k.—Razem 51 rb. 11 k.

Na rzecz I-szej ochrony dla ubogich dzieci: Zebrane na imieninach u p. Kulawińskiego 2 rb.

Na rzecz II-ej ochrony dla ubogich dzieci: Zebrane na imieninach u p. Kulawińskiego 2 rb., na weselu p. Nazarskiej i pana Printz 5 rb. 68½ kop., od najoryginalniejszej maski na maskaradzie 3 rb., na srebrnem weselu u p. F. Ulrych 2 rb. 50 kop., na imieninach u p. Abducht 4 rb., przez p. nauczyciela Kühna z kółka swoich kolegów 4 rb. 15 k. — Razem 21 rb. 33½ kop.

Na budowę katolickiego domu sierot: Zebrane na chrzcinach u p. Hildebrandt 3 rb. 50 kop., zebrane na chrzcinach u p. Fogelsanga 1 rb. 50 kop., zebrane na weselu u p. Adlera i Kosteckiego 3 rb. 50 kop., za pośrednictwem redakcyi „Lodzer Zeitung“: na weselu u pana Steinekera 2 rb. 89 kop., na weselu u p. Millera 2 rb. 60 kop., na imieninach u p. Pruszke (Księży Młyn) 5 rb. 7 kop. — Razem 19 rb. 6 k. — Ogółem 218 rb. 14½ k.

Za powyższe ofiary zarząd w imieniu obdarowanych instytucyj, składa niniejszem łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Wice-prezes R. Ziegler.

Członek-sekretarz Klukow.

Specyalny oddział dla chorych piersiowych, istniejący przy szpitalu im. małż. Poznańskich, w r. 1899 utrzymywany był—jak to z nadesłanego nam sprawozdania widzimy — z ofiar osób następujących: PP.: B. Wachs rb. 96; Z. Jarociński rb. 72; M. Füchs, M. Goldfeder, E. Heiman, J. Hertz, A. Jarociński, M. Kernbaum, M. Kipper, St. J. Landau, A. Osser, I. Poznański, dr. K. Poznański, M. Poznański, S. Rosenblatt, Ig. Sachs, Iz. Sachs, dr. J. Sachs, St. Silberstein, W. Wulfsohn po rb. 60; M. Berlinerblau, St. Ginsberg, St. Jarociński, K. Kipper, Sal. Landau, Z. Lichtenfeld, H. Sachs, po rb. 36; M. Rosenblum rb. 18; Füchs i Berlinerblau rb. 12; Ign. Cohn rb. 9.

Urządzenie szpitalne i dwie leżalnie ofiarował pan I. K. Poznański. Urządzenie specyalne zakupione zostało z ofiar, złożonych przez pp.: K. Kipper, M. Kipper, Ign. Sachs, B. Wachs po rb. 50; M. Goldfeder, Z. Jarociński po rb. 30; M. Füchs, E. Heiman, J. Hertz, A. Jarociński, St. Jarociński, M. Kernbaum, Sal. Landau, St. J. Landau, Z. Lichtenfeld, A. Osser, Ig. Poznański, dr. K. Poznański, M. Poznański, S. Rosenblatt, Iz. Sachs, dr. J. Sachs, St. Silberstein, H. Wulfsohn po rb. 25; M. Berlinerblau, Ign. Cohn, St. Ginsberg, H. Sachs po rb. 20; R. Dobranicka rb. 16; Füchs i Berlinerblau rb. 10; dr. S. rub. 1. Dochód z przedstawienia teatralnego rb. 70 kop. 70 (w tem ofiary: od dra Birencweiga rb. 2, dra M. Cohna rb. 3, dra Perlisa rb. 2, dra Przedborskiego rb. 2, dra fil. J. Sachsarb. 5, dra med. A. Tochtermana rb. 5.

Złe drogi. Z powodu złego stanu dróg, cukrownie w powiecie łódzkim za przewóz buraków ze składów do fabryki zmuszone są płacić furmanom podwójną cenę.

Ogrody warzywne. Słyszeliśmy, że kilku ogrodników zamierza nabyć na przedmieściach i w okolicy Łodzi znaczniejsze obszary gruntu, które z wiosną zamienią w ogrody warzywne. Przedsiębiorstwo to powinno opłacać się doskonale, gdyż brak ogrodowizny w Łodzi daje się odczuwać. Handlarze sprowadzają ją na targi tutejsze z okolic dość oddalonych i zawsze znajdują łatwo nabywców.

Kary. Następujący właściciele i współwłaściciele domów w Łodzi, skazani zostali na kary pieniężne:

№ 14 na ulicy Nowo-Aleksandryjskiej Szmul-Icek Goldberg; № 36 na ulicy Młynarskiej Antoni Błaszczyk; № 13 na ulicy Wschodniej Zygmunt Jarociński; № 10 na ulicy Lutomierskiej Józef Jeżewicz, Jan Bochiński i Józefa Bochińska i № 29 na ulicy Młynarskiej Gustaw Ton, po pięć rubli każdego.

Oprócz tego siedmiu stróży domów skazanych zostało na kary, jeden na jedną, dwóch po dwie i ostatni na trzy doby aresztu policyjnego.

Upadłość. Sąd okręgowy piotrkowski ogłosił upadłość łódzkiego fabrykanta wyrobów kamgarowych, Henocha Kuczyńskiego.

Z targu nierogacizną. Na placu przy ulicy Rozwadowskiej we wtorki i piątki każdego tygodnia odbywają się targi na świnie. Od dwóch tygodni targi te nie cieszą się ożywieniem; we wtorek naprzykład przybyli na targ rzeźnicy z powodu małej dostawy musieli płacić po 10—12 kop. za funt żywej tuszy, co wpłynęło na podrożenie mięsa wieprzowego.

Sprzedaż nieruchomości. W dniu 17 kwietnia r. b. w Zjeździe sędziów pokoju 3 piotrkowskiego okręgu sądowego, będzie sprzedana następująca nieruchomość:

Na ulicy św. Ludwiki pod № 321gg/7 plac składający się ze 127½ łokci kwadr. długości i 45 łokci szerokości, należący w $^{1}/_{3}$ części do Michała Marciniaka i $^{2}/_{3}$ części do Hecla Szmula Minca.

Ze wsi. Mróz w ostatnich czasach daje się bardzo odczuwać we wsiach okolicznych. Wielu wieśniaków sprzedało prawie cały omłot tegoroczny, chcąc zabezpieczyć się przed zimą w ciepłą odzież, obuwie i opał. Roboty znikąd niema—bieda wciąż zagląda w oczy coraz śmielej. Rodziny całe wymykają się ciągle ze wsi do miast, osad fabrycznych, w celu poprawienia swego bytu

Pożyczka premiowa. W 63 ciągnieniu pożyczki premiowej 2-ej emisyi wygrane padły na następujące №№:

Rub. 200,000 ser. 18346 № 49.
Rub. 75,000 ser. 5397 № 41.
Rub. 40,000 ser. 13580 № 39.
Rub. 25,000 ser. 7273 № 24.

Po rub. 10,000 ser. 17944 № 22, ser. 8763 № 4. ser. 12,150 № 38.

Po rub. 8,000 ser. 6228 № 17, ser. 16059 № 21, ser. 12145 № 6, ser. 15970 № 2, ser. 19738 № 21.

Po rub. 5,000 ser. 2113 № 9, ser. 19967 № 25, ser. 8789 № 20, ser. 14337 № 31, ser. 10694 № 46, ser. 19097 № 1, ser. 16724 № 20, ser. 15867 № 44.

Po rub. 1,000 ser. 18750 № 34, ser. 13295 № 16, ser. 10826 № 11. ser. 8427 № 38, ser. 142 № 22, ser. 2308 № 50, ser. 14346 № 42. ser. 15536 № 32, ser. 9622 № 22, ser. 262 № 5, ser. 5288 № 43, ser. 10063 № 21, ser. 2910 № 26, ser. 11612 № 28, ser. 2063 № 31, ser. 10868 № 43, ser. 2248 № 27, ser. 14128 № 32, ser. 195 № 45, 15655 № 26.

Na Bałutach. W posesyach tamtejszych panuje wielki nieporządek. Nietylko że śmieci całemi masami leżą niesprzątnięte, ale i sople i śnieg na dachu grożą ciągłem niebezpieczeństwem. Są dzielnice tak zawalone śniegiem, że mieszkańcy nielada wysiłku potrzebują, aby przez nie przedostać się na ulicę. Co prawda, dzieje się to i w śródmieściu.

Pożary. Wczoraj o godz. 4 m. 28 wezwano I i II oddziały straży na ulicę św. Benedykta № 63. Ogień powstał w farbiarni i wykończalni Rudnika; zapaliła się partya wełny, którą ugasił II oddział, I nie był czynny. Po ugaszeniu pożaru, gdy strażacy oglądali pogorzelisko, runęła część sklepienia; par toporników II oddziału doznało lekkich obrażeń.

— Dziś o północy w składzie ubiorów męzkich Liebermana, mieszczącego się na I piętrze domu № 9 przy ul. Piotrkowskiej, zapaliły się, prawdopodobnie od rozpalonego pieca, ubrania. Nadbiegły z pomocą I i II oddziały straży, z których tylko I był czynnym. Pożar wkrótce ugaszono. Straty większe od zalania towaru wodą, niż od ognia.

Nowy sposób. Do mieszkania pp. Z. przyszedł jakiś człowiek i wręczył p. Z. paczkę, jak mówił, daną mu z cukierni do odniesienia. Pani Z, sądząc, że mąż sprawił jej niespodziankę, zabrała paczkę do drugiego pokoju i kazała poczekać człowieckowi na wynagrodzenie za fatygę. Gdy jednak powróciła, nie zastała już w kuchni owego człowieka, a jednocześnie z nim ulotniło się srebro stołowe.

Wypadek. W zakładach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego Heinzla i Kunitzera w Widzewie, 26-letnia robotnica Anna Gallus, podczas pracy, skutkiem anewryzmu serca, zmarła nagle.

Pożar. W tych dniach we wsi Rąbień, pow. łódzkiego, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spalił się dom drewniany, pokryty słomą, należący do kolonisty Wawrzyńca Podolskiego, nieubezpieczony. Właściciel spalonego domu oblicza straty na 280 rb.

Z WARSZAWY.

Nowy tygodnik. Komitet cenzury warszawskiej zawiadomił pp. Władysława Junoszę-Szaniawskiego i Aleksandra Morozewicza, iż zarząd główny dla spraw prasowych udzielił im koncesyę na wydawanie w Warszawie pisma tygodniowego p. t. „Goniec Handlowy“. Będzie to organ poświęcony głównie pracownikom handlowym wszelkich gałęzi, mając na względzie uzupełnienie ich wiedzy w szkołach specyalnych, a więc omawiane być mają umiejętności zawodowe: buchalterya, korespondencya, prawo handlowe, towaroznawstwo, informacye ze szkół handlowych zagranicznych, rozprawy naukowe, mające związek z handlemj oraz wiadomości z giełdy i inne. Redaktorem „Gońca“ będzie p. Konstanty Sękowski, nauczyciel buchalteryi i kaligrafii w warszawskich szkołach prywatnych.

Z politechniki. Właściciel posesyi, w której mieści się tymczasowo instytut politechniczny, p. Bloch, za wynajem pomieszczenia na dalszy przeciąg czasu, licząc od d. 1 lipca r. b., do którego to czasu oddał lokal na użytek instytutu bezinteresownie, zażądał tytułem komornego 29,000 rb. rocznie, z zamiarem przeznaczenia tej sumy na fundusz pożyczkowy dla studentów politechniki. Na tę sumę komornego zarząd instytutu nie zgadza się, uznając ją za zbyt wysoką i o ile pertraktacye w tej mierze z p. Blochem nie doprowadziłyby do porozumienia, zarząd zamierza szukać innego lokalu na pomieszczenie instytutu do czasu wykończenia nowowznoszonego gmachu. Powstał projekt wynajęcia w tym celu od zarządu wojskowego gmachu b. pałacu Mostowskich, gdzie ongi mieściła się szkoła junkierska, lub w ostateczności, wyszukanie odpowiedniego lokalu prywatnego.

Zarząd Tow. dobroczynności zwrócił się do władzy wyższej o pozwolenie delegowania do Paryża na kongres reprezentantów stowarzyszeń dobroczynnych, jako swego przedstawiciela, prezesa zarządu, adw. prz. Suligowskiego. Obecnie kancelarya J. O. generał-gubernatora zawiadomiła Rabę miejską, iż władza wyższa nie znajduje żadnych przeszkód przeciw wyjazdowi p. Suligowskiego na kongres, lecz p. S. nie może reprezentować tamże Tow. dobroczynności, jako delegat Rady miejskiej.

Ekonomista. Wkrótce zacznie wychodzić nowe pismo. Będzie nim „Ekonomista“ tygodnik poświęcony nauce i potrzebom życia pod kierunkiem Zenona Pietkiewicza i współudziale komitetu redakcyjnego, którego skład stanowią: dr. Stanisław Bukowiecki, Stanisław Chełchowski, Zygmunt Heryng, dr. Stanisław Kłobukowski, inżynier Zygmunt Kotarski, Władysław Rawicz, Adolf Suligowski, Stefan Woyzbun, Adam Zakrzewski.

Pismo nasze — pisze redakcya — jako organ zupełnie niezależny, zajmie stanowisko bezstronne, bronić będzie interesów całego społeczeństwa, ujawniać i potępiać wszelką działalność jednostek i grup, przedsiębraną w celach egoistycznych, spekulacyjnych, ze szkodą ogółu.

Obok artykułów rozumowanych, ogarniających i oświetlających ogólne zjawiska ekonomiczne, będziemy dawali zawsze obraz chwili bieżącej, w którym nie pominiemy żadnego ogniwa z łańcucha naszych interesów wielorakich. Będziemy dążyli do tego, ażeby pismo nasze stało się niezbędnym organem informacyjnym dla ludzi, pracujących we wszelkich dziedzinach przemysłu i handlu, a nadto wogóle pismem pożądanem i pożytecznem dla tej inteligencyi naszej, którą żywo obchodzą potrzeby kraju i połączone z niemi powszechne zjawiska życiowe.

Chcąc mieć informacye źródłowe i stałe, zaprosiliśmy do współpracownictwa specyalistów światłych i zdolnych. Obok więc ekonomistów uczonych i publicystów, zjednaliśmy liczny zastęp ludzi, obeznanych praktycznie z wszelkiemi gałęziami życia ekonomicznego. Nadto mamy już korespondentów ze wszystkich ważniejszych ognisk przemysłowych i handlowych w Państwie Rosyjskiem. Niezależnie od tego postaraliśmy się o współpracowników ze wszystkich instytucyj ekonomicznych, towarzystw i związków. Wreszcie mamy korespondentów z różnych krajów Europy i Ameryki, którzy będą nam nadsyłali prace, dające obraz życia ekonomicznego zagranicą, charakterystykę ruchu naukowego, postępu techniki przemysłowej i handlowej. Przytem liczymy wogóle na łaskawą pomoc czytelników.

Z KRAJU.

Towarzystwo dobroczynności w Piotrkowie. Dnia 11 b. m. odbyło się przy udziale tylko 34 członków zgromadzenie wyborcze Towarzystwa dobroczynności, poprzedzone rozdaniem sprawozdania za rok ubiegły, czternasty od założenia. Rada, składająca się z panów: Srzednickiego (prezesa), Dudzińskiego, Kępińskiego, Porazińskiego, Strzeleckiego, Dudkiewicza, Gogolewskiego, Jarnuszkiewicza, Konarzewskiego, księdza Sałacińskiego, d-ra Strzyżowskiego i adwokata Wojewódzkiego, przedstawiła rezultaty następujące: Majątek Towarzystwa — 96,000 rb. Dochód — 12,000 rb., wydatki—18,000, z których użyto :na stypendyum dla ucznia gimnazyum 145 rb., na wpisy za 67 uczniów 613 rb., na kupno maszyny do szycia 36 rb., na utrzymanie 7 wychowanek w zakładzie „Adeli“ 873 rb., na zapomogi 10 chłopcom, kształcącym się w rzemiosłach 205 rb., na pożyczki bezprocentowe 2,301 rb., na utrzymanie taniej kuchni (8,146 obiadów) 674 rb., na utrzymanie ochrony № 1 (190 dzieci) 754 rb., na utrzymanie ochrony № 2 (182 dzieci) 574 rb., na utrzymanie domu pracy (24 ludzi) 495 rb., na utrzymanie szwalni 440 rb., na wsparcie 1,279 ubogim 1,713 rb. i na dokończenie domu 5,902 r. Na wpływy złożyły się: składki 132 członków w ilości 900 rb., zapomoga rządowa na ochronę 601 rb., procenty od kapitałów 2,517 rb., dochód z różnych zabaw 2,107, ze sprzedaży wyrobów 598 rb., ofiary dobrowolne różnych osób 5,753 rb.

Zebranie po raz pierwszy odbyło się w nowym domu Towarzystwa, wzniesionym ze składek ogółu przy ulicy Bykowskiej, obok sądu. Dom ten kosztował 25,000 rb. i mieści obecnie w sobie wszystkie zakłady Towarzystwa, które przedtem były porozrzucane po różnych lokalach w mieście, niewygodnych i nieodpowiednich, a nadto posiada dużą i elegancką salę zebrań, w której mają się odbywać koncerty, odczyty, wystawy i t. p. przedsiębiorstwa dobroczynne.

Jest to budowla użyteczności ogólnej, stworzona siłami wspólnemi i z tego względu zasługuje na wyjątkową uwagę. Jest on ładnym pomnikiem energii społecznej. Dom, jako budowla, jest czystą i wygodną kamieniczką, bez żadnych wycieczek w krainę piękna architektonicznego, co nie przeszkadza, że Piotrkowianie staranność wykończenia przyjmują za piękno stylowe i z dumą wymawiają: „Gmach dobroczynności.“

W sprawozdaniu Towarzystwa uderza swoją skromnością liczba członków, których wyszczególniono 132. Składki ich wynoszą 900 rb. Liczby to bardzo małe i w żadnym nie znajdują się stosunku do moralnych i materyalnych zasobów społeczeństwa, czego dowodem, że ofiary dobrowolne niecztonków w tymże czasie dały 5,733 rb.; to jest 6 razy tyle, co składki.

Dziwnym też wydać się musi fakt, że dla ściągnięcia należnych składek używać trzeba pomocy inkasenta, który w roku sprawozdawczym pobrał prowizyi 23 rb. Znaczy, że poza szczupłą garstką osób, które dla celów Towarzystwa nie szczędzą pracy swej, czasu i kieszeni jest sporo członków takich, którzy na zebrania instytucyi chodzić nie chcą, niczem się nie interesują i wtedy dopiero raczą płacić, kiedy zaczyna ich nachodzić inkasent, jednocześnie zaś istnieje wśród ogółu cała masa ludzi, szczerze zajmujących się celami Towarzystwa, dających 6 razy tyle, co członkowie i to bez pomocy inkasenta, a nie będących członkami.

Tomaszów Rawski. W dniu 3 b. m. odbyło się pierwsze roczne zebranie ogólne Towarzystwa wzajemnego kredytu, na które stawiło się 116 członków z prawem 123 głosów. Ze sprawozdania za pierwszy rok istnienia Towarzystwa okazuje się, że w chwili założenia jego było 250 członków, których 10procentowe wkłady stanowiły kapitał zakładowy 45,670 rubli; przy końcu zaś 1899 roku było 276 członków z wkładami na sumę rb. 55,035. Ogólny obrót operacyjny w przeciągu 1899 r. wynosił rubli 3,531,369.

Wobec rozporządzania niewielkiemi stosunkowo kapitałami i drogiego redyskonta w zamiejscowych instytucyach bankowych, wyniki te przedstawiają się bardzo dobrze i zapowiadają na przyszłość o wiele pomyślniejszy rozwój po uzyskaniu takiego kredytu w Banku państwa, co nastąpi w tym roku.

Wystawa rolnicza w Lublinie. Władze wojskowe w Lublinie zgodziły się na udzielenie placu między miastem a koszarami św. Krzyża na urządzenie wystawy rolniczej; poczyniły tylko zastrzeżenia, aby na wystawie przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności z powodu bliskości szop drewnianych, w których przechowywane są różne rzeczy, należące do wojska.

Lublin. Od pewnego czasu mieszkańcy Lublina mają możność słuchania odczytów, które w teatrze miejscowym, w połączeniu z przedstawieniami popołudniowemi ściągają wiele publiczności.—Chcąc zwiększyć fundusz kolonii letnich dla słabowitych dzieci dr. Aleksander Staniszewski na cel ten wypowiedział odczyt p. t. „Skąd się biorą choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić“. Odczyt ten powiódł się znakomicie.

Po zabawie!

(Dalszy ciąg).

Działo się to w roku 1896, i ten telegram władcy Niemiec do prezydenta chłopskiej rzeczypospolitej stanowi epizod epokowy w dziejach Transwaalu. Z dnia na dzień, dzielni ci rolnicy wyrośli we własnych oczach. Wczoraj jeszcze byli zgubioną na afrykańskich krańcach małą kolonijką; dzisiaj stali się czynnikiem międzynarodowej i wielkoświatowej polityki i... p o c z u l i z a s o b ą E u r o p ę! Bo telegram Wilhelma II nie był objawem odosobnionym. Pchnął on ku nim opinię publiczną nietylko Niemiec, ale Francyi i t. d., aż po Norwegię, i prasa niemiecka, francuska, całego świata prasa wystąpiła jednomyślnie w obronie uciśnionych boerów, nie szczędząc im słów zachęty, podniecając do twardego oporu.

Głos niemieckiego monarchy, do którego przyłączyły się wielkim chórem tylojęzyczne ludowe głosy, nie przebrzmiał niesłuchany. Transwaal jął gotować się do zbrojnego oporu, a w układach stawił się twardo. Czy miał słuszność? Osobiście mniemam, że jej nie miał: ani formalnie, wobec brzmienia traktatów, ani zasadniczo, chcąc w nanowo zdobytą ziemię, w którą europejska rzutkość wnosi nowe życie, przeszczepić narodową, klasową i religijną wyłączność i wykluczyć od równouprawnienia obcoplemiennych współobywateli. Mniejsza zresztą o to; powiedzmy, że boerowie mieli słuszność wobec trybunału idealnej sprawiedliwości, która wyroki wydaje, pozostawiając nam ich egzekwowanie. Słuszności nie mieli, to pewna, ze stanowiska dobra swego kraju, popychając go do walki, u której kresu czekał ich nieodzowny pogrom. Ale w pogrom ten nie wierzyli, bo Europie wierzyli, telegrafowanym i drukowanym jej zapewnieniom! Więc zamiast porozumiewać się, chwycili za dubeltówki i karabiny! Źle mówię. Angielskie kopalnie złota tyle płaciły podatku, że zamiast dubeltówek można było sprawić najlepsze armaty w Essen i Creuzot, wyborne Mausery i wynająć pruskich oficerów gwardyi i francuskich pułkowników. A prasa europejska biła wciąż hardym boerom brawo i nawoływała ich wytrwale: «trzymaj się ostro! nie daj się! Europa cała stoi za tobą, narodzie bohaterów, i na ciebie patrzy!»

Boerowie ruszyli w pole i pokazali światu, że bohaterami być umieją nie na żarty. A świat patrzał na nich z podziwem i jeszcze raźniej bił brawo i delektował się bohaterstwem boerów, jako najprzedniejszym kordyałem. Bili brawo po-

85)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 60).

— Więc wy oberchapek nie macie?

— Juścić mamy!.. Czasami policya nabierze frajerów, ale są tacy, dla których my—i z dumą dodał—my policyanci jesteśmy frajerami; na tym świecie, panie, kto sprytniejszy, to wygrywa... Ale panowie to pewnie nie wygracie, boście frajerzy...

XXXIV.

Wakacye spędziłem u pana Hilarego Katonowicza, krewnego pani Pątnickiej. Uczyłem tam dwóch jego chłopców, którzy mnie polubili bardzo.

Ojciec nie pozwolił dzieciom zajmować się lekcyami dziennie dłużej nad cztery godziny. Miałem więc dużo wolnego czasu, który mogłem zużytkować inaczej. Obchodził mnie niezmiernie wiec w Krakowie, więc chciałem zbadać co robią galicyjscy chłopi.

Trafiłem jednak na czas największej roboty w polu. Chłop ani o wiecu, ani o nauce nie myślał. Wstawał rano o czwartej i schodził z pola o ósmej wieczorem. Pracował ciężko, nic więc dziwnego, że przyszedłszy do domu, kładł się spać i spał bez przerwy dotąd, aż go pierwsze promienie słoneczne zbudziły.

Jedna tylko niedziela była wolna. To też jeździłem, lub chodziłem do Pytonia lub Czarnych Okoci i tam z Walerym Patykiem i Szymkiem Patykiem lub Mateuszem Pszczołą rozmawialiśmy o wiecu, mającym się zebrać w Krakowie. I w Ozinach u Katonowicza chłopi też do mnie często przychodzili, ale pan Hilary prosił mnie bardzo, żebym mu chłopów nie poufalił więc musiałem z nimi przerwać narady i nauki.

W połowie lipca zjechała Henryka z panem Pątnickim do wuja na dwa tygodnie, a potem stąd mieli jechać do Ostendy. Tęskniłem już za nią bardzo i ucieszyłem się jak dziecko, kiedy mi napisała o odwiedzinach u wuja.

Pojechałem po nich sześć mil do kolei. Powitanie było bardzo serdeczne. Pątnicki aż popłakał się z radości, że mnie zobaczył.

Siadłem w powozie na niższem siedzeniu wprost Henryki i wpatrywałem się w jej twarz cudownie piękną. Trochę pobladła i zmizerniała, oczy uwydatniły się tem więcej. Wieczór był ładny, dobra czwórka koni niosła nas szybko po wapiennej szosie, pnącej się coraz ostrzej w górę. Wiatr przeciwny porywał tumany kurzu z pod kół i kopyt końskich i odnosił hen daleko od powozu.

Pan Hilary był trochę zły, żem po Pątnickiego jeździł, a jego żona Kornelia nieustanne Pątnickiemu robiła wymówki za to, że się z guwernerami poufali. Pan Ignacy nic jednak z tego sobie nie robił. Po lekcyach przychodził do mnie na górę na szachy zawsze z córką.

Te twa tygodnie były najszczęśliwsze jakie w życiu przeżyłem. Zapomniałem o wszystkich kwestyach na świecie jakie tylko istnieją. Nawet chłopi z Okocia i Pytonia, chłopi z Niwisk i Ślepego Zająca poczęli dopytywać się o mnie czy nie jestem chory.

Katonowiczowa mało apopleksyą nie została tknięta, kiedy Walery Patyk wszedł raz do salonu w długich butach, z zawiniątkiem w ręku i począł się dopytywać o pana Drążewskiego.

— Przyniosłem mu placka i parę jaj, masełka świeżego, bo pewnie nie domaga niebożątko. Kazała go lokajowi wyrzucić za drzwi, ale chłop nie dał się skrzywdzić.

— Toć nic złego nie uczyniłem—wołał.

— W Osinach mamy swoje masło — wołała zaperzona Kornelia.

— Toć mu się gęba nie wykrzywi, jak popobuje masła od mojej „Rogalki“.

I nie ustąpił, aż zobaczył się ze mną. Podziękowałem Patykowi za pamięć i wyprawiłem po ufetowaniu piwem z karczmy u siebie. Donosił mi, że chłopak jego pisze gadanie na wiec i chce gadać... przyrzekłem, że przejrzę to gadanie i powiem czy dobre. Potem mówił, że pisał do niego ksiądz Karol Kotowski i powiedział, że Anusia dobrze się sprawuje i jest pracowitą i pani mecenasowa z niej zadowolona.

— To dobrze—zawołałem.

— Pisał księżulek dalej, że mogę dać ją za żonę Szymkowi, choć ona ci się jeszcze wzdraga. Szymek tęskni bardzo i żadna mu się nie podoba, jeno ta, tylko widzi pan to wstyd gospodarzowi żenić syna z taką biedotą. Straciłem z godzinę czasu, na wytłómaczenie chłopu, że w tem wstydu niema. Że gorzej jak kto na cudze pieniądze czyha niż biedę przygarnia. Trudno mi to przyszło, bo nie wiedziałem jakiemi argumentami do chłopa trafić. Dopiero gdy powiedziałem, że śmierć to wszystkich zrówna i przed Bogiem każdy staje bez dodatków, a On go tuli, jako syna do piersi i nie pyta, co miałeś, tylko jak żyłeś i co robiłeś, chłop się tak rozpłakał, że nie wiedziałem, jak go uspokoić. Poszedł uszczęśliwiony i przekonany do domu.

(d. c. n.).

litycy, widzący, jakie to bohaterstwo przyniesie korzyści nie boerom, ale im samym i to bez narażenia kości żołnierza pomorskiego, ani żadnego innego; bili brawo entuzyaści wszystkich krajów, czując, że ich serce przyśpiesza swe tętno; bili brawo wszyscy filistrzy, którzy teraz niepokoją się już nawet, wenn unten weit in der Türkei die Völker aufeinander schlagen, ale za siedmioma wodami i siedmioma puszczami — w to im graj! Brawo dziarskie boery!

I zaczęło się przedstawienie—nie! mnie doprawdy w głowie, że to nie premiera!—nie było tak modnych ludzi na świecie, jak te «dzielne boery!» Na rękachby ich noszono, panieby ściskały, gdyby ukazać się chcięli w salonie! Niestety, siedzieli w okopach. Ale znaleźli się tymczasem «wice-boery», wyręczyć gotowi tamtych, walczących w przyjmowaniu oklasków i niewieścich uścisków. Po ulicach Berlina chodzić poczęli młodzieńcy w pełnym rynsztunku, z podwiniętym szarym kapeluszem; w Paryżu na bulwarach spotkać można było walecznych ochotników, obrońców sprawiedliwości; i hiszpan i rumun wyciągał braterską dłoń do dzielnego narodu. Na stołecznych scenach oklaskiwać jęto zwycięstwa boerów w bengalskiem oświetleniu; każdy wielkomiejski tingel-tangel miał w odwodzie, gwoli końcowej apoteozie, biust prezydenta Krügera w gipsie lub świetlanym obrazie; nie mówiąc już o maskaradach, nawet wykwintne bale urozmaicały swe programy wdzięcznym kotylionem, wśród którego dziarscy boerowie brali bez widocznego wysiłku anglików w niewolę—tacy dziarscy!

Boerowie bili się tymczasem, jak prawdziwi bohaterowie; wynagrodzono ich za to sowicie. Dziennikarstwo europejskie wspierać ich jęło całą siłą: jeden berliński dziennik wziął szturmem Ladysmith... 29 razy; dzień, w którym przyszła wieść o kapitulacyi Croniego, był pierwszym dniem, w którym w Berlinie nie ukazał się żaden nadzwyczajny dodatek, zwiastujący «wielką angielską porażkę»; we wszystkich językach anegdoty o bohaterskich czynach boerów przeplatano innemi o tchórzliwości i okrucieństwie anglików; przez trzy miesiące boerowie walczyli regularnie (i zwycięsko) «jeden przeciw dziesięciu», choć wówczas ich wojsko było i liczebnie i taktycznie silniejsze. Lepszej prasy mieć chyba niepodobna, ale bo też Europa musiała coś zrobić dla nieszczęśliwych boerów, których judziła tak skutecznie. Kanonizowała ich co dnia na bohaterów, ich, co bohaterami bywali i bez naszych okrzyków, ot tak, po prostu i pocichu, z potrzeby! („Kraj").

(d. n.).

Z ROŻNYCH STRON.

O kontraktach kijowskich piszą do „Gazety Polskiej:"

Skończył się karnawał, posypano popiołem głowy. Ruch kontraktowy, wstrzymany na chwilę szałem zapustnym, odzyskuje swe prawa. Na ulicach, w restauracyach i w kawiarniach roi się, jak w ulu.

W miarę ożywienia ruchu kontraktowego oraz zwiększenia się zjazdu ziemian stwierdza się, jak i w r. z. pomyślny ich stan pieniężny. Regularna wypłacalność tudzież powściągliwość wobec kredytu, rzuca światło na dodatny zwrot w tym kierunku ziemian w kraju południowo-zachodnim.

Zawiedli się więc faktorzy i spekulanci z „mętnej wody" tembardziej, iż i cena pszenicy nie spadła, jak to przypuszczano. W kilku zaledwie tranzakcyach, dokonanych tym par excellence produktem kraju naszego z przemysłowcami młynarskimi, figuruje cena 70 kop. za pud (urodzaj przyszły). Reszta umów dokonywa się przeważnie bez określenia ceny, reguluje zaś ją miejscowość oraz termin odstawy pszenicy. Wymagane są przytem wogóle zadatki skromne. Że zaś wielu rolników ma jeszcze spore zapasy zboża zeszłorocznego, więc też tranzakcye na urodzaje przyszłe nie mają wielkiego powodzenia.

Ziarna oleiste sprzedają się mniej więcej po cenie zeszłorocznej: raps zimowy po 1 rb. 25 kop. przy zadatku od 15 — 25 rb. za morgę zasiewu. Wobec jednak smutnych horoskopów urodzaju roślin oleistych, jest to cena mała; rośliny zaś strąkowe, a szczególnie groch, trzymają się dobrze.

Z zadowoleniem zanotować też wypada, że rozwija się u nas przemysł olejny, co stwierdza powstanie kilku nowych większych fabryk tego produktu w Kijowie, Humaniu i innych miastach. Jest też w tej gałęzi przemysłu rolnego pewne ożywienie w czasie bieżących kontraktów. Właściciele rzeczonych fabryk, obawiając się przykrej niespodzianki, jaką im sprawili przemysłowcy zagraniczni w r. z. wykupiwszy dla siebie większą część roślin oleistych, skutkiem czego fabryki tutejsze zmuszone były stanąć, obecnie rozwijają swą działalność, wzorując się na cukrownikach. Rolnicy zawierają tranzakcye chętnie, tem bardziej, iż fabrykanci olejni ofiarują im zaliczki w wysokości od 15—20 rb. za morgę, zapewniają pewny i stały zbyt na przyszłość, tudzież dają cenę wyższą, niż spekulanci zbożowi.

Dokonano również w tym rodzaju kilka umów na kartofle korzystnych dla plantatorów.

Co do ceny na buraki cukrowe, to w dniach ostatnich odczuwa się tendencya zniżkowa. Utyskują też miejscowi handlarze nasionami, co się znów tłómaczy rozwojem wielu gospodarstw nasiennych w większych majątkach tutejszych.

W tych dniach odbyło się tu dwa zebrania Towarzystwa rolniczego kijowskiego, na pierwszem p. Owsiński mówił o swej „płytkiej" orce, na drugiem p. Gilewicz miał odczyt o torfie, jako o materyale opałowym.

Z powodu kontraktów otwarto tu pierwszą w Kijowie artystyczną, międzynarodową wystawę afiszów i plakatów. Wystawa zajmuje 5 sal b. klubu szlacheckiego, i zawiera 560 plakatów. Smakiem i oryginalnością odznaczają się działy: francuski, belgijski i włoski; dobrze reprezentowane są również działy: angielski, niemiecki i amerykański. Są też plakaty: szwedzkie, norweskie, czeskie, węgierskie, hiszpańskie, szwajcarskie i rosyjskie. Z nazwiskiem polskiem figuruje tu jeden tylko plakat w dziale niemieckim p. F. Laskowskiego.

Do komitetu budowy nowego kościoła w Kijowie wpłynęło 181,400 rb.

Z PETERSBURGA.

— Wczoraj o godz. 1-ej po południu, w biurze kolei dąbrowskiej w Petersburgu odbyło się ostatnie posiedzenie jej akcyonaryuszów. Akcyj złożono 3,915 sztuk. Liczba głosów, rozporządzalnych przez akcyonaryuszów obecnych—127. Posiedzenie, jako odbywające się w drugim terminie, było prawomocne bez względu na ilość uczestników. Obradom przewodniczył p. Edward Kamiński.

Obecni wysłuchali i zatwierdzili następujący raport zarządu Towarzystwa kolei dąbrowskiej: Z mocy Najwyżej zatwierdzonej d. 25 grudnia r. z. uchwały połączonego wydziału komitetu ministrów i departamentu ekonomii państwowej w radzie państwa postanowiono: 1) dokonać wykupu kolei z d. 10 (22) stycznia r. b. według art. 68 ustawy; 2) upoważnić p. ministra komunikacyi do przejęcia kolei z d. 22 stycznia na rzecz skarbu i do wydatkowania, za zgodą z p. ministrem skarbu i p. kontrolerem państwa, z dochodów ogólnych kolei sum na potrzeby eksploatacyjne w r. b. i inne, tudzież z tytułu przyjmowania kolei na własność skarbu; 3) upoważnić p. ministra skarbu do złożenia wniosku, nie później jak w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia Towarzystwu kolei dąbrowskiej ostatecznej uchwały rewizyjnej względem sprawozdań tegoż, do opinii i decyzyi połączonego wydziału komitetu ministrów i departamentu ekonomii państwowej w sprawie zatwierdzenia sumy wykupu łącznie z propozycyami co do wykonania wszystkich rozrachunków pomiędzy skarbem a Towarzystwem.

Zawiadamiając Towarzystwo o uchwale powyższej, p. minister komunikacyi d. 5 (17) stycznia za № 259/6 doniósł zarządowi, że celem przejęcia kolei utworzono na miejscu komisyę pod przewodnictwem inż. Wurcla z udziałem członków z ramienia ministeryum w osobach naczelników kolei nadwiślańskich i naczelnika wydziału likwidacyjnego w zarządzie kolei p. Żuka. Celem zaś odbioru gotowizny, umów i t. d., będących w rozporządzeniu zarządu kolei w Petersburgu, utworzono osobną komisyę pod przewodnictwem pomocnika naczelnika wydziału likwidacyjnego, p. Mitropolskiego.

Komisya inż. Wurcla oznaczyła noc z d. 9-go (21-go) na 10-ty (22-gi) stycznia, jako termin przejścia kolei w ręce skarbu, komisya zaś odbiorcza p. Mitropolskiego odebrała gotowiznę i zastawy w d. 10-ym (22-im) stycznia. Tak więc, od d. 22-go stycznia rozporządzenia zarządu względem eksploatacyi ustały i zarząd przystąpił do ułożenia sprawozdania za r. 1899 i za 10 (22) dni r. 1900. Wreszcie zarząd ten, w myśl art. 68-go ustawy nadawczej zwołał dzisiejsze zebranie akcyonaryuszów, które władne jest poruczyć likwidacyę spraw Towarzystwa — zarządowi lub powołanej z pośród siebie komisyi likwidacyjnej, przyczem ma określić tryb likwidacyi i zatwierdzić instrukcyę likwidacyjną.

Według art. 53-go ustawy, sprawozdanie sporządza zarząd, zarówno jak wyliczenie czystego dochodu, zarząd przeto mniema, iż słuszną byłoby rzeczą utrzymać go w pełnym składzie aż do czasu ułożenia i złożenia sprawozdania za r. z. Gdy zaś zebrania akcyonaryuszów, rozpoznające bilans, odbywają się w czerwcu, przeto zarządowi wypadałoby urzędować do dnia 15-go (27-go) czerwca r. b. (termin drugiego prawomocnego zgromadzenia). Dalej zgromadzenie grudniowe (d. 30-go) upoważniło zarząd do zawarcia układu ze skarbem w przedmiocie warunków bądź dalszego istnienia Towarzystwa, bądź skupu na rzecz rządu. Przedwstępne układy prezesa Towarzystwa, p. Blocha, z dyrektorem departamentu kolejowego nie dały żadnego rezultatu; zdaniem zarządu, oznaczenie ceny wykupu akcyj drogą dobrowolnego układu ze skarbem, jak dotąd, nie może być uważane za zdecydowane. Gdyby taki układ stanął, likwidacya, w myśl przepisów z d. 20-go maja 1892 r., byłaby niepotrzebna.

W tych warunkach zarząd stawia wnioski następujące: 1) likwidacyę spraw Towarzystwa, do czasu uchylenia uchwały niniejszej przez nowe zebranie akcyonaryuszów, powierzyć zarządowi w dzisiejszym jego składzie; 2) upoważnić zarząd do zawarcia układu z rządem co do praw zebrania ogólnego, co do ceny wykupu akcyj i co do ostatecznego rozrachunku skarbu z Towarzystwem; 3) w razie dojścia układu tego do skutku, uważać zebranie dzisiejsze za ostatnie i poruczyć zarządowi wyjednanie u rządu odliczenia z dochodu eksploatacyjnego za r. z. sumy rb. 115,000 na wynagrodzenie pracowników i rb. 27.000 na tantyemę, dla członków zarządu i komisyi rewizyjnej; 4) w razie nie dojścia tego układu do skutku, poruczyć zarządowi opracowanie dla następnego zebrania ogólnego instrukcyi co do praw i obowiązków tej władzy, jaka z ramienia Towarzystwa wyznaczona będzie do likwidacyi.

Do powyższego zarząd dodaje, że koszty sporządzenia sprawozdania za r. 1899 i za 10 (22) dni r. b., tudzież koszty utrzymania zarządu przez czas sporządzania sprawozdań, w sumie rb. 66,660, skarb państwa przyjmie niezawodnie na swój rachunek, jak to już nieraz się przytrafiało w wypadkach tego rodzaju.

Referat powyższy i wnioski zarządu zebranie zatwierdziło, poczem przewodniczący, p. E. Kamiński o godzinie 2-ej zamknął obrady.

— Straszny pożar, przyczyna którego dotychczas nie została wyjaśnioną, poczynił znaczne spustoszenia w jednej z najlepszych rosyjskich bibliotek, w bibliotece sztabu głównego. Księgozbiór ten został założony za panowania Cesarza Aleksandra I w 1811 r., do biblioteki tej weszły prywatne księgozbiory ks. Czartoryskich, ks. Łobanowa-Rostowskiego, hr. Suchtelena, historyka Wichmana i innych. W zbiorze sztabu głównego znajdowała się znaczna liczba rękopisów i pamiątek historycznych, pomiędzy innemi własnoręcznie pisane ukazy Piotra Wielkiego. Część tych pamiątek spaliła się, wiele także zostało zalanych wodą i poważnie uszkodzonych. Pożar wybuchnął w piwnicy, gdzie mieściły się kalorytery i w bardzo krótkim przeciągu czasu ogarnął cały budynek. Wezwano wszystkie oddziały straży ogniowej, i po sześciogodzinnej walce z niszczącym żywiołem zdołano umiejscowić pożar. Ale o uratowaniu biblioteki już mowy być nie mogło. Dach biblioteki, zbudowany w formie kopuły, nie dawał dostępu strażakom, wreszcie runął, grzebiąc w morzu ognia cenne zabytki, rozmieszczone po szafach. Nie obeszło się bez wypadków z ludźmi: pomocnik brandmajstra i trzech toporników spadli z wysokości pierwszego piętra i ulegli dość poważnym poparzeniom. Przy pożarze, którego gaszeniem kierował osobiście naczelnik miasta generał Klejgels, byli obecni minister wojny ge-

nerał Kuropatkin i jego pomocnik generał Sacharow. Zaledwie wieczorem zdołano zagasić pożar, który trwał przeszło dwanaście godzin.

Ostatnie wiadomości.

Turcya w Afryce.

Półurzędowa „Polit. Correspon." otrzymuje z Konstantynopola list, który powiada, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych niesłychaną sensacyę wzbudził artykuł dziennika dworskiego „Servet".

W tym artykule wyłuszczono szczegóły o rozszerzeniu się panowania tureckiego w Afryce i o wielkiem powodzeniu, jakiego zaznały wojska sułtańskie, wysłane z Trypolis ku Południowi. Dobrowolnie bowiem poddały się pod władzę sułtańską krainy rozległe, liczące 10 milionów ludności. Najpotężniejsi władcy tych krain bili czołem przed chorągwią sułtańską.

Owe wywody, kończące się wysławianiem sułtana, jako chalifa, tembardziej zasługują na uwagę, że początkowo Wysoka Porta zaprzeczała, jakoby wysłana z Trypolis wyprawa wojskowa, miała jakikolwiek cel i charakter polityczny.

Agraryusze w Niemczech.

Agraryusze niemieccy nie ustają w swych usiłowaniach, mających na celu wzniesienie naokoło Niemiec nieprzebytej baryery protekcyonizmu i zapewnienie niemieckim płodom rolnym monopolu na rynkach miejscowych. Odnieśli oni świeżo w parlamencie zwycięstwo, posiadające wielką doniosłość tak ze względu na stosunki międzynarodowe, jak i z punktu widzenia polityki wewnętrznej. Projekt prawa, dotyczącego rewizyi mięsa, dowożonego z zagranicy, opracowany przez rząd celem dotrzymania obietnicy, danej w r. 1898 i zapewnienia zdrowotności publicznej pewnej gwarancyi, bez uszczerbku dla swobody wymiany, uległ w toku obrad podczas pierwszego i drugiego czytania przekształceniom, które w zupełności zmieniły jego charakter. W obecnej chwili projekt ten przedstawia się jako bezwzględny zakaz dowozu mięsa zagranicznego. Przepisuje on od chwili uzyskania mocy prawnej aż do 1903 r. drobiazgową rewizyę, uniemożliwiającą prawie w zupełności wszelki handel mięsem, dowożonem z zagranicy, a począwszy od tego terminu przepisy dowozu będą jeszcze bardziej obostrzone. Agraryusze domagając się nowego prawa, powołują się na hygienę publiczną. Dziwna obłuda ze strony ludzi, którzy odrzucają wszelką kontrolę, wszelkie wkraczanie weterynarzy, albo biegłych, wszelkie środki ostrożności, skoro chodzi o płody krajowe, nawet wówczas, gdy epidemie zaraźliwe przemawiają za najsurowszemi zarządzeniami policyi sanitarnej. W rzeczy też samej, intencya protekcyonistyczna odsłania się bardzo szybko. Agraryusze zapewniają, że Niemcy są w stanie wyprodukować wystarczającą ilość zwierząt, z wyjątkiem może wieprzowiny, która w tej lub innej postaci stanowi podstawę pożywienia ludności we wszystkich okolicach państwa. Zapewnienia te nie zgadzają się z prawdą. Statystyka dowodzi, że tak samo jak rolnictwo i hodowla niemiecka nie może zaspokoić potrzeb ludności miejscowej.

Sądzić zresztą nie należy, aby ruch ten, skierowany przeciwko dowozowi mięsa zagranicznego, obejmował wyłącznie agraryuszów. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlament przyjął w drugiem czytaniu większością 168 głosów przeciw 90 gł. projekt prawa, równającego się zakazowi dowozu mięsa z zagranicy. Na większość zaś tę złożyły się, z wyjątkiem wolnomyślnych i socyalistów, wszystkie stronnictwa, nie wyłączając nawet narodowo-liberalnych, do niedawna gorliwych obrońców interesów handlu i przemysłu. Zważyć bowiem należy, że uchwała ta parlamentu stanowi cios dotkliwy, wymierzony przeciwko przemysłowi i handlowi, przeciwko wszystkim tym, którzy żyją z wymiany międzynarodowej. Dowodzi tego pomiędzy innemi fakt, że właśnie przedstawiciel Hamburga w radzie związkowej, dr. Burchard, protestował najenergiczniej w imieniu miast hanzeatyckich, handlu i marynarki handlowej przeciwko tej uchwale prohibicyjnej. Nadmienił on przy tej sposobności, że projekt agraryuszów pozostaje w rażącej sprzeczności z polityką cesarską, która domaga się utworzenia potężnej floty wojennej nietylko w celu zwiększenia siły zbrojnej państwa, ale także zapewnienia wymianie, dowozowi i wywozowi niezbędnej im opieki.

Rząd niemiecki zajął w tym wypadku wobec żądań agrarnych podstawę nadzwyczaj wyrozumiałą. Zdawaćby się mogło, że zatarg z agraryuszami sejmu pruskiego w sprawie kanału pomiędzy Łabą a Renem przestraszył cesarza, oraz że przeważa obecnie wpływ dra Miquela. Tak więc, zarówno sekretarz spraw zagranicznych hr. Posadowsky, jak i sam kanclerz, ks. Hohenlohe, odpowiadali z wielkiem umiarkowaniem agraryuszom. Hr. Posadowsky zgodził się nawet na znaczne i zasadnicze ustępstwa. Obrony zagrożonych interesów handlu podjęli się sami tylko wolnomyślni i socyaliści, których nieliczne głosy nie wywołały jednak w reprezentacyi narodu zbyt silnego wrażenia, a w każdym razie nie zdołały zapobiedz uchwale.

NEKROLOGIA.

W poniedziałek dnia 19 marca, jako w dniu imienin ś. p.

Józefa Przybylskiego

naszego najdroższego ojca, odbędzie się o godz. 9-ej w kościele N. M. P. na Starem Mieście nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego, na które zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół.

Janowie Przybylscy.

Telegramy.

Petersburg, 14 marca. Dzisiaj, jako w rocznicę śmierci Cesarza Oswobodziciela, w soborze petropawłowskim odbyła się liturgia, którą odprawił protopresbiter nadworny, Janiszew. Obecni byli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsze Panie Marya Teodorówna i Aleksandra Teodorówna, oraz Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Następca Tronu, Wielcy Książęta i Wielkie Księżne.

Paryż, 15 marca. Okólnik naczelnego zarządu wystawy powszechnej do wszystkich przedsiębiorców budowlanych i wystawców przypomina, że wbrew wszelkim fałszywym pogłoskom otwarcie wystawy nastąpi w dniu 14 kwietnia. W d. 13 kwietnia wieczorem muszą być ukończone wszystkie roboty.

Paryż, 15 marca. Na odbudowanie teatru Komedyi francuskiej rząd przeznaczył sumę 2,200,000 franków.

Waszyngton, 15 marca. Na prośbę prezydentów Krügera i Steina Stany Zjednoczone ofiarowały Anglii swoje usługi, wszakże ofiara ta w najgrzeczniejszych wyrazach ze strony rządu angielskiego odepchnięta.

New York, 15 marca. Były konsul generalny Transwaalu, White, utrzymuje, że mocarstwa poprą Stany Zjednoczone jeżeli uczynią krok w sprawie pośrednictwa w wojnie w Afryce południowej. Sprawa cała polega na tem, że gdyby wmieszało się państwo europejskie, to wywołałoby to dysharmonią na lądzie stałym. Większa część mocarstw jest zainteresowana w Afryce a stąd mogłyby też wyniknąć podejrzenia co do przyczyn pośrednictwa.

Kapsztad, 15 marca. Generał French wkroczył do Bloemfonteinu. Dotąd atoli niema urzędowego potwierdzenia tej wiadomości, podanej przez biuro Reutera.

Paryż, 15 marca. W Tuluzie zmarł nagle dominikanin O. Didon, słynny kaznodzieja i pisarz kościelny.

Londyn, 15 marca. Na prośbę rządu transwaalskiego o pośrednictwo lub interwencyę, rząd niemiecki oświadczył, że zmuszony jest odmówić życzeniu, bo wojna obecna nie dotyka interesów Niemiec. Wynik zwrócenia się Transwaalu do innych rządów dotąd niewiadomy.

Lord Salisbury przesłał prezydentowi Krügerowi następujące warunki: natychmiastowe złożenie broni i zupełne poddanie się przed nawiązaniem wstępnych układów. Utrata niepodległości obu republik i zamiana tychże na kolonię angielską z przejściowym rządem wojskowym, poczem byłby przyznany samorząd miejscowy.

Z Laurenco Marques wyjeżdżają do Europy Fisher i Wolmerans, delegowani do rokowań o pokój.

Londyn, 15 marca. Bloemfontain przez wojska angielskie zostało zajęte. Kolej do Pretoryi została zniszczona przez oddziały gen. Frencha.

Londyn, 15 marca. Wysłano oddziały wojskowe do zachodnio północnych okręgów kraju Przylądkowego. Rokosz tamtejszy przybiera coraz większe rozmiary. Położenie jest niebezpieczne. Lord Kitchener objął osobiście komendę.

Londyn, 15 marca. Do Lundinsnek przybył liczny oddział powstańców i złożył 5,900 karabinów z amunicyą. Zapowiadają poddanie się jeszcze większej liczby powstańców. Pomiędzy tymi, którzy poddali się, znajduje się trzech feldkornetów. Jeńcy zeznali, że inni powstańcy poddali się przy przełęczy Barkley. Do komendanta Gedeona Cronie, który na czele oddziału opiera się generałowi Brabantowi, wysłano gońca, aby zawiadomić go o poddaniu się powstańców. Cronie oburzył się na tę wiadomość. Okręg Barkley uwolniony od boerów.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Rościszewski z Suchedniewa — Millow z Warszawy — Strykowski z Kalisza — Kalmanowicz z Płocka.

WIKTOR CZAJEWSKI.

Katedra Św. Jana w Warszawie

w 100-letnią rocznicę zamienienia kolegiaty na katedrę.

Książka ozdobiona 80 rysunkami i portretami, wydanie ozdobne.

ZAWIERA: Początki kościoła i kolegiata warszawska. Uposażenie duchowieństwa i kościoła. Dobrodzieje kolegiaty. Pierwsze kaplice. Fundacye i zapisy. Ostatni książęta mazowieccy. Dzieje kościoła w XVI wieku. Pomniki z XVI wieku. Pierwszy synod warszawski. Anna Jagiellonka. Epoka Zygmunta III-go. Wielki ołtarz. Kaznodzieje. Pomniki z XVII wieku. Epoka Władysława IV. Koronacya Cecylii Renaty. Kaplica Arcybractwa literackiego. Pomniki zniszczone w XVII wieku. Jan Kaźmierz. Michał Korybut Wiśniowiecki. Kolegiata za panowania Jana III. Ołtarze. Kaplice. Bezkrólewie. Epoka Stanisławoska. Kościół św. Jana zostaje katedralnym. Biskupi. Arcybiskupi. Metropolici. Ostatnia restauracya świątyni. Przypisy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcyi „Rozwoju".

SKŁAD RAM i OBRAZÓW

C. W. Hartmana

poleca Szanownej Publiczności:

Obrazy treści religijnej różnej wielkości, **obrazki do książek, arkuszowe obrazki, krzyże** srebrne, niklowe i drewniane, **lichtarze,** oraz **krzyżyki, medaliki, koronki, różańce, pamiątki do pierwszej Komunii św., książki do nabożeństwa, broszury,** w ogóle wszystko co wchodzi w zakres artykułów religijnych **po cenach najniższych**

C. W. HARTMAN, Mikołajewska № 40. 240—9—6

Mleko należy zamawiać 36 godzin wcześniej.

Apteka M. LEINVEBERA

dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: **Mleko sterylizowane** lub też **pasteryzowane** dla niemowląt i osób chorych. przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego.** Probówki **sterylizowane** systemu **LOEFFLERA** z drucikiem i watką do zbierania błon z gardła etc. oraz większe naczynia **sterylizowane. Kefir lecznicy** na mleku **sterylizowanym** 291—1d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu zabezpieczające od ospy preparaty krowiankę i detryt.

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA

J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S^ki

Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa **starannie, punktualnie** i po cenach umiarkowanych.

Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznem

---

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

Przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—24

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacieżowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102—1

SPÓDNICZARKI

kompletnie uzdolnione potrzebne zaraz za dobrym wynagrodzeniem.

Ul. Mikołajewska № 22 pierwsze piętro. 290—3—1

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W piątek d. 16 marca benefis dyrektorowej cyrku Adeli Devigné. Benefisantka wykona między innemi poraz pierwszy „Pas-de-deux". Pozy akademickie na 2-ch nieosiodłanych koniach wykona benefisantka dyrektorowa cyrku Adela Devigné i p. Angello oraz wiele innych numerów. ANONS. W przygotowaniu pantomina o wojnie angielsko-transwalskiej.

Z poważaniem

30—38 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

DO PRACOWNI

J. KARWOWSKIEJ

Piotrkowska № 92, mieszk. 75,

potrzebne zdolne staniczarki

Dominium Witaszewiczki pod Łęczycą poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia

10 rodzin na ordynaryę

pożądane są rodziny jaknajliczniejsze. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można, ulica Konstantynowska № 5 m. 16. 271—3—3

PRENUMERATĘ PISM

krajowych i zagranicznych przyjmuje po cenach **ściśle warszawskich**

Księgarnia „Oświata" (M. Ettingera),

Dzielna Nr. 11. 254-10-5

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon. 78—20—16

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—9

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób **uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy**

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 po południu. 614

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

LEKARZ DENTYSTA

Z. DUNOWICZ

Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera.

przyjmuje 9—2 i 4—7.

Sztuczne zęby, plombowanie itd.

251—12—4

Nowo-otworzona Pracownia pończoch

przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej wełny, jak również podejmuję się nadrabiania pończoch i wszelkich reperacyi, które wykonywa z największą akuratnością po cenach umiarkowanych.

Piotrkowska № 142 m. 12.

257—10—5

Ogłoszenie.

15861 3—1

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 26 lutego (10 marca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
2605	Styczeń	25	Staryca Mik.	Łódź	Peurow	Okaziciel	1	Wyroby wełniane	3	5
186	"	24	Mitawa R. Or.	"	M. Grebner	"	1	Cerata rusk.	4	9
3	"	23	Liksno	"	P. P. Drapere	"	10	Węgiel drewn.	88	24
811	"	19	Aleksandrów	"	A. Lenigk.	I. Rontoler	2	Maszyna do gotow.	14	11
				"	"	"	4	Wyr. lane (pokar.	10	16
3/1	"	24	Barmen	"	Fr. Ostarman	Okaziciel	1	Przędza baw. farb.	10	18
981	"	10	Warszawa W. tow.	"	Anczewski	"	1	Biskwity	3	5
1870	"	22	"	"	Kadison	"	1	Książki druk.	2	15
2150	"	25	"	"	An. Golczewski	"	4	Szuwaks	13	30
2120	"	25	"	"	Lubart	"	5	Migdały	20	18
64	"	24	Berezwec	"	Margolin	"	13	Bòb ruski	85	32
2351	"	26	S. Petersburg	"	Czembarow	"	3	Skrzyn. druk. drew.	23	15
67	"	23	Białystok	"	nieczytelny	"	1	Tow. wełniany	—	13
26	"	20	Wilkowiszki	"	Czerniakowski	"	1	Towar łokciowy	4	38
36	"	24	Suwalki	"	Fridberg	"	1	"	1	30
2662	"	26	Warszawa m. Nad.	"	Zejdler	"	1	Wyr. żelazne	10	18
1969	"	22	"	"	Walter	"	1	Wino z winogrona	3	5
1593	"	22	"	"	Zejdler	"	1	Wyr. żelazne	10	22
30550	"	21	Baku tow. Zak.	"	Meer Rabinowicz	"	11	Migdały	52	25
30549	"	21	"	"	"	"	11	"	60	—
30916	"	21	"	"	"	"	8	Szeptały	41	30
137	"	25	Pryłuki M.K.W.	"	Szeptowicki	"	1	Tow. łokciowy	2	22
356	"	25	Kursk miast.	"	Sakułuin	"	1	Próbki sukienne	5	5
1592	"	21	Wazszawa m. Nad.	"	Zejdler	"	1	Wyr. żelazne	18	35
101	"	23	Zawiercie W.	"	Windman	"	1	Tow. łokciowy	1	15
51	"	20	Włocławek W.	"	G. Mizam	"	4	Transmisya	30	—
7835	"	22	Brześć II P. Z.	"	Nochim Łukin	"	50	Gilzy do papier.	32	—
6680	"	21	Rowno	"	J. Familjan	"	4	Towar łokciowy	7	5
6689	"	20	"	"	Ł. Kremiencer	"	2	"	3	34
12	"	21	Daniłów M. J. Ar.	"	Masainow	"	1	Próbki wyr. wełn.	1	—
615	"	24	Jarosławl m. Ar.	"	Rożkow	Henr. Fuks	4	Towar wełniany	19	30
14738	"	24	Granica Br. Dom.	"	G. Rejcher	Okaziciel	2	Części maszyn	2	13

Дозволено цензурою, г. Лодзь 1 Марта 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.**